

Jan Kochanowski

Tren XIV

Gdzie te wrota nieszczęsne, którymi przed laty
Puszczął się w ziemię Orfeus szukając swej straty?
Żebych ja też tą ścieżką swej namilszej córy
Poszedł szukać i on bród mógł przebyć, przez który
Srogi jakiś przewoźnik wozi blade cienie
I w lasy niewesołe cyprysowe żenię.
A ty mię nie zostawaj, wdzięczna lutni moja,
Ale ze mną pospołu pódź aż do pokoja
Surowego Plutona! Owa go to łzami,
To tymi żalonymi zmiękczywa pieśniami,
Że mi moje namilszą dziewczkę jeszcze wróci,
A ten nieuśmierzony we mnie żal ukróci.
Zginać ci mu nie może, tuć się wszystkim zostać,
Niech się tylko niedoszłej jagodzie da dostać.
Gdzie by też tak kamienne ten bóg serce nosił,
Żeby tam smutny człowiek już nic nie uprosił!
Cóż temu rzec? Więc tamże już za jedną drogą
Zostać, a z duszą za raz zewlec troskę srogą.